

Kongresówka

Nr 3/ 29. 10. 2011

Gazeta Regionalnego Kongresu Kultury
Łódź, 27-29 października 2011



fot. Magdalena Simson

NIEWIDZIALNY WRÓG

Warsztaty „DNA Miasta” miały stworzyć warunki do dialogu na temat kultury. Dzięki niemu, zarówno pracownicy instytucji pozarządowych, jak i urzędnicy, ale przede wszystkim my, odbiorcy, mogliśmy zbadać tzw. „kod genetyczny” miasta. Czy się udało?

Zamysł warsztatów miał się zgoda inaczej, jak to wyszło w tzw. „praniu”. Z zaplanowanych 4 grup warsztatowych, stworzone zostały jedynie 2. Oczywiście z braku frekwencji. Może to właśnie ciebie zabrakło? W każdym razie stworzone zostały 2 grupy pod nazwą „1/2” oraz „3/4”. Znalazłam się w tej pierwszej i wzięliśmy się do pracy:

1. Krok pierwszy - zapoznanie się z tym, co już zostało zrobione.
2. Krok drugi - z jakimi problemami borykamy się w kulturze?
3. Krok trzeci - strategia działania. Czyli jak te problemy rozwiązać?

Punkt pierwszy: m.in. Strategia ESK 2016, Manifest kreatywności, „100% dla kultury” czy badania nad uczestnictwem tzw. diagnoza. Może uczestnicy byli po prostu bardziej nastawieni na zmiany? Do wyboru były 3 tematy: finanse, współpraca sektora z miastem, współpraca w sektorze kultury. Wybrane zostały oczywiście finanse.

Spośród problemów, wybrano siedem podstawowych, z którymi każdy z uczestników miał styczność. Edukacja kulturalna, mały budżet państwa, brak stypendiów dla młodych artystów oraz konkurencja między instytucjami. No właśnie; wszyscy jesteśmy tutaj z jednego powodu, dlaczego więc zamiast ze sobą współpracować, walczymy?

Rezultat „konkurencyjnej” prezentacji był zaskakujący, bo kiedy druga grupa (3/4) zaczęła wygłaszać swoje tezy na temat zmian w kulturze okazało się, że gdzieś to już słyszałam. W większości zostały poruszone te same problemy, co w mojej grupie.

- Większość twarzy jest mi tutaj znanych - mówiła Hanna Gil-Piątek, reprezentantka grupy 3/4 - jednak mimo to brak nam współpracy, znamy się a nie współpracujemy.

- Wysyłamy życzenia do niewidzialnego wroga, a wróg jest wśród nas - stwierdziła Anna Ciszowska, nauczycielka i reżyserka teatralna. - Zamiast tego nadmuchujemy problemy, które były - dodała. A można inaczej: do projektu „Dotknij teatru”, ponad 30 różnych instytucji oraz indywidualnych artystów potrafiło się zjednoczyć.

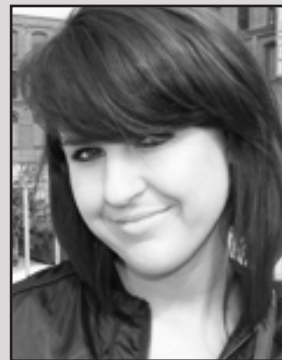
Na koniec prof. Wojciech Kłosowski z Polskiej Akademii Nauk zauważył: te konsultacje prowadzone są w ekspresowym tempie, a efekt jest imponujący. Jest to dobry początek, wszystko zależy jednak od tego, co dalej się z tym robi. Tym - jednak! - optymistycznym akcentem zakończyło się spotkanie podsumowujące warsztaty „DNA Miasta”.

Justyna Pawłowska

Powiew kultury

Kolejny dzień kongresu już za nami. Wszyscy czekamy na podsumowanie. A przede wszystkim na działania, które (miejmy nadzieję) zostaną podjęte w sferze kultury dostępnej dla każdego.

Za nami również artystyczna część programu - spektakl „Grotowski - próba odwrotu” teatru Chorea i koncert zespołu „Psychocukier”. Wszak to kongres kultury właśnie. A o kulturze nie wystarczy opowiadać. Kulturę trzeba dotknąć, poczuć. Bo, jak mówiła jedna z moich rozmówczyń - Z kultury można czerpać energię, radość z życia. Dzięki niej możemy dotknąć piękna. Tak więc teatr Chorea przygotował nam nie lada widowisko (szczegóły na stronie 6).



Posługując się dalej czwartkową metaforą marszałka województwa - czyżby związek Łodzi z kulturą miał zakończyć się happy endem? Czy z pełną wiadomością będziemy mogli powiedzieć - i żyli długo i szczęśliwie. Czyżby to kilkudniowe „wesele” stało się jednak powodem do świętowania, a nie rozmyślaniu o rozwodzie? Na efekty kongresu przyjdzie nam trochę poczekać. Oby tylko ten związek to przetrwał.

Magdalena Simson,
Redaktor Naczelna

JAK ZORGANIZOWAĆ GŁUPIĄ DEBATĘ O KULTURZE



- O co tu w ogóle chodzi?
- pyta spontanicznie starsza pani.
- Mnie interesuje "strategia rozwoju kultury" – przedrzeźnia prelegentkę
- ale tej codziennej!

Zmiana świateł, korek. Biorę do ręki program Kongresu Kultury i czytam, jakie tematy będą podejmowane podczas sesji plenarnej w Filharmonii. Tytuł jest zachęcający. Podobno uczestnicy dowiedzą się, jak planować rozwój kultury. O czym zamierzają mówić prelegenci? O "zmianie akcentów w społecznym dyskursie" i "antycypacji zadań legislacyjnych". Mała próbka tekstu mnie otrzeźwia. Zielone.

W Filharmonii jest ok. 200 łodzian. Usłyszeli m.in. o budżetach partycypacyjnych i kulturze identyfikowanej z dostępnymi treściami. Na początku siedzą zaszuchnieni, nie dając pola do popisu publicystom. Ale już drugie wystąpienie zaczyna ich nużyć.

Posłanka PO czyta gazetę, siwy pan z bródką stuka w ekran telefonu komórkowego, a inny, nieco już łysiejący, po prostu głębie w nosie. - Niebezpieczeństwem dla kultury jest jej etykietowanie – pada zza pulpitu - Jeśli postrzegamy ją jako przestrzeń do negocjowania wartości, musimy pamiętać, że wiąże się to z poszerzaniem przestrzeni do dialogu z ludźmi, którzy nie są kulturoznawcami. Starsza pani w okularach nie wytrzymuje. Odwraca się do do mojego kolegi i zagaja: - Czy pan w ogóle rozumie, co ona mówi? Ja nic – odpowiada, choć nikt nie pytał. - Tamten pan – mówi o poprzednim prelegencie – stękał na "y". Co to za kultura? Kultury się trzeba uczyć. Weźmy hasło pani Zdanowskiej – kontynuuje. - "Walczy o Łódź". O co tu w ogóle chodzi? Mnie ineteresuje "strategia rozwoju kultury" – przedrzeźnia prelegentkę – ale tej codziennej!

Dziękuję, przepraszam. I szacunek. Pojawia się pytanie - dla kogo zorganizowano to spotkanie? Może dla prelegentów, którzy wzajemnie się chwalili i zaznaczali, że prezentacje poprzedników poprawiły im

humor. Kongres miał zwrócić uwagę na to, że trzeba wychowywać odbiorców i zadbać o współpracę artystów z urzędnikami. Znaleźć odpowiedź na pytanie, co robić, by Łódź stała się miastem kultury; nie stojącym festiwalami, lecz ludźmi. Ludźmi, którym zależy na poprawie wizerunku miasta i indywidualnym rozwoju.

- Jak zorganizować głupią debatę o kulturze?
- zapytał Wojciech Kłosowski, który opowiadał o kulturze jako czynniku sprawczym rozwoju lokalnego. - Posadzić przedstawicieli władzy, biznesu i III sektora – tłumaczy. - O czym będą rozmawiać? Oczywiście o pieniądzach. Żeby ta debata była mądra, powinniśmy rozmawiać o celach, a nie o środkach. Kłosowski liczył, że wsadził kij w mrowisko. Jego wystąpienie nie wywołało jednak dyskusji. Szkoda. "Roszczeniowi artyści" i "bierni urzędnicy", jak wzajemnie o sobie myślą, mogliby przeprosić prelegentów, zając ich miejsce i wyjaśnić, "O co tu w ogóle chodzi". Próbowali to robić przy okazji innych kongresowych spotkań. O czym rozmawiali? Oczywiście o pieniądzach.

Na końcu, dzięki wystąpieniu Jarosława Suchana, pojawiła się iskra nadziei. Kurator i krytyk związany z Muzeum Sztuki, jako jedyny mówił o prawie, które wiąże ręce i twórcom i menedżerom kultury. Zaznaczał, że działalność kulturalna nie powinna sprowadzać się do prób omijania przepisów; do walki z ustawami, które utrudniają wprowadzanie w życie projektów, a w efekcie uczestnictwo w kulturze. Zejściu ze sceny Suchana towarzyszyła burza oklasków. Może jednak kultura jest najważniejsza?

Dominika Kawczyńska



PS. Na Boga - ludzie kultury! Nie "dwutysięczny dziewiąty", tylko "dwa tysiące dziewiąty", nie "dwutysięczny dwunasty" tylko "dwa tysiące dwunasty". Dwutysięczny jest tylko rok 2000.

Parafrazując jednego z występujących: "żywimy nadzieję na zmianę".

PRZYCHODZI IDIOTKA DO ARTYSTY

- Przychodzi idiotka z lokalnych mediów i pyta, jakie gwiazdy tu wystąpią – powiedział Adam Klimczak, szef Galerii Wschodniej.
- Właśnie, właśnie! – ożywiła się sala. – A jak nie ma gwiazdy, Dody jakiejś, to nie ma relacji a nawet informacji! – Media nas w ogóle nie promują – dodał pan w marynarce z brodą.
- Nie chcemy gwiazd! Po co tu gwiazdy! Chodzi o sztukę! I nie ma w ogóle krytyki artystycznej!
- dało się słyszeć z różnych kątów sali 221.

Na Kongresie trwała właśnie debata „Zawód artysty”. Nie było na co czekać. Jeżeli sala mnie zidentyfikuje (a parę osób tu znam), zostanę zlinczowany jako idiotka z lokalnych mediów i zlinczowany w imię sztuki.

Zajrzałem dyskretnie do sali 223. Po minie moderatora Karczewskiego zorientowałem się, iż atmosfera jest napięta. Dyskutowano o edukacji, to znaczy o nieistnieniu edukacji kulturalnej w szkole i w życiu..

- Szkoła powinna dawać podstawy. Jednak prawdziwa edukacja do sztuki z powodzeniem może odbywać się w placówkach kulturalnych. – ciągnęła mówczyni, naprawdę znana w Łodzi z wielkich osiągnięć w pracy z dziećmi i młodzieżą. – Edukatorzy kultury, nie nauczyciele...
- mówiła dalej, a mnie zimny dreszcz przeszedł po grzbiecie, bo wiedziałem już, jak zakończy

ta sekwencja myśli. Nadciągała nieubłagana chwila:
- ...no i pomogą nam w tym media elektroniczne. – zakończyła pani Anna i oddała mikrofon. Leszek Karczewski – czy mi się zdawało?
- spojrzał na mnie ponuro.
- On wie! – przemknęła mi przez głowę rozpaczliwa myśl.
- Sam jeszcze niedawno pracował w gazecie. Wyklócał się o każde zdanie recenzji teatralnej, ale przegrywał za każdym razem z ważniejszymi tekstami. – O psich kupach! – pieklił się. – O pijanych riksarzach! – W końcu parę lat temu Leszek rzucił żurnalistykę, wyrrywając potężną dziurę w szeregach polskiej krytyki artystycznej. I pomyśleć, gdzie on pracował – dumałem
- W najlepszej polskiej gazecie, z poczuciem misji. O, znów spojrzał na mnie!



Wyrzależem ostrożnie w drugą stronę zza filara. To był błąd. Z trzeciego rzędu patrzyła na mnie srogo broda, wąsy i wielkie okulary Mariana Glinkowskiego. – Jesteś winien, winien, winien! – mówiły okulary, wąsy i broda.
- Wy, żurnaliści, zajmujecie się kulturą i sztuką od przypadku do przypadku, chaotycznie, nie dając nic swoim odbiorcom ani nam, twórcom i menadżerom kultury. Byłem namierzony. Pan Marian wiedział wszystko. Nie mogłem mu

bezkarnie latami wmawiać, że w redakcji czekają na moje materiały poświęcone sztuce. Było oczywiste, że z powodu moich zaniechań świat edukacji kulturalnej załamał się i pokolenia będą pracowały na to, że by to odrobić.

Dyskretnie wyszedłem na korytarz.

- No, siemasz, redaktor, co tam u was w telewizji słychać?
- wychynął zza rogu znajomy aktor-reżyser. – To samo, co u was – wzruszyłem ramionami. – Zwalniają. Dopóki telewizja nadaje jakieś programy, generuje straty. Nie nadawając, wyjdziemy przynajmniej na zero. – Eee, nie wierzę, to nie będzie telewizji?
- Publicznej, kolego – spościłem się nagle. – Prezes nadał teatr na żywo z Jandą i było 2,7 miliona widzów. Rekord w historii. I co? Telewizja poniosła gigantyczne straty finansowe. Nadając w tym czasie 4 odcinki „Jak oni rzygają” albo serialów dla debili, zarobiłaby kupę kasy, bo między odcinkami można nadać po 12 minut reklam. Prezes stoi w kolejce do banku po kredyt. To już raczej koniec. – Ludzie abonamentu nie płacą, to przez premiera – powiedział aktor-reżyser. – A ty płacisz? – Nie, na co? Na „Jak oni rzygają”? Zaczniście coś porządnego nadawać, to będę płacił. Buziaczki!

Oddaliłem się w kierunku najbliższego panelu. Uchyliłem dyskretnie drzwi:

- Jak my tu mamy rozmawiać z młodzieżą o kulturze – usłyszałem – kiedy ta Łódź jest taka obsrana, przepraszam państwa najmocniej. Przecież oni się z nas śmieją! Te dzieci.
- A riksarze? Widziała pani tych riksarzy? Oni wszyscy na odwyk powinni iść. Razem z tymi riksami!

Wojciech Słodkowski, TVP

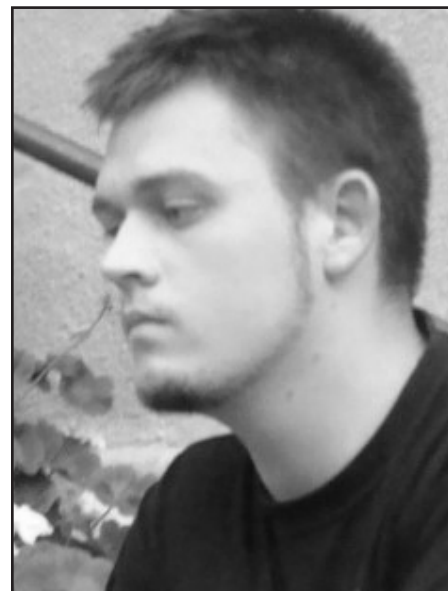
Niedawno byłem w moim rodzinnym mieście – Tomaszowie Mazowieckim. Byłem tam tylko dwa dni. Zabrałem ze sobą dziewczynę. Pod wieczór obejrzelśmy film, może dwa, przy piwie. Mam pianino, więc też pograliśmy. Nauczyłem ją melodii z „Coco Jambo” Mr. Prezidenta i graliśmy ten kawałek bardzo długo. Było fajnie dopóki nie postanowiliśmy gdzieś wyjść wieczorem. Zacząłem się zastanawiać, gdzie tu można pójść? I zdałem sobie sprawę z tego, że właśnie nie ma gdzie pójść

- w kilkudziesięciu-tysięcznym mieście. O ile po południu można jeszcze przejść się na kręgle i popodziwiać rezerwat przyrody „niebieskie źródła” (zaraz za skansenem Pilicy), o tyle wieczorem można wypić piwo w osiedlowym barku. Do wyboru jest jeszcze jeden, albo dwa lokale, gdzie jest miejsce do tańców.

To może coś w centrum miasta? Plac Kościuszki, skrzyżowanie największych ulic - i tutaj co? Wokół same sklepy, kiosk i salon gier. To może wygramy chociaż jakieś pieniądze na to piwo w barze? Jak nie, to pora wracać do domu.

To by było tyle w ramach rozrywki wieczornej. Przejdźmy do wydarzeń kulturalnych. Zajrzyjmy do MDK-u – Miejskiego Domu Kultury. Aktualności: V Powiatowy Konkurs Plastyczno-Fotograficzny „Kolorowy Hubertusik 2011”, następna „aktualność”: Protokół z posiedzenia komisji z V Powiatowego Konkursu Plastyczno-Fotograficznego „Kolorowy Hubertusik 2011”. Fajna inicjatywa skierowana do dzieci. Są też zajęcia sportowe i artystyczne – rysunek, malarstwo – nie można powiedzieć, że NIC się

nie dzieje. Ale to raczej za mało jeśli myślimy o rozwoju kultury w mieście. W Tomaszowie nie odbywają się na ogół koncerty, festiwale, czy choćby cotygodniowe spotkania tematyczne w klubokawiarniach. To ostatnie akurat rozumiem - bo tego typu miejsc chyba w ogóle takich nie ma. W Łodzi co krok widzę plakaty, a to jakiś festiwal, a to koncert, jakieś wydarzenia plenerowe. W Tomaszowie - niestety nie. Jak gdzieś są, to można śmiało robić pamiątkowe zdjęcia. Jedyne



I SZUKAJ KULTURY W MIEŚCIE

informację z „ulicy” jaką ostatnio zapamiętałem, był konkurs jazdy na wrotkach dla gimnazjalistów i uczniów szkół podstawowych. Tyle, że odbył się dwa tygodnie wcześniej. Nie wpadło by mi to w oko, gdyby nie była to lekko urwana, przyklejona taśmą klejącą do drzewa - kartka w formacie A4. Czysta ciekawość.

Na początku wspomniałem o kinach. Nie bez powodu. W Tomaszowie jeszcze kilka lat temu były aż dwa. Kino „Mazowsze” oraz „Włókniarz”. To pierwsze niestety nie przetrwało próby czasu. Zostało jedno kino. Ostatnio była premiera filmu „Bitwa Warszawska 1920”. Byłem ciekawy, czy w „domu” też go wyświetlają. Ku mojemu zaskoczeniu okazało się, że tak! Przeczytałem artykuł w Tomaszowskim Informatorze Tygodniowym, z którego dowiedziałem się, że „Bitwa” będzie pierwszą projekcją 3D w historii miasta. Wszystko dzięki dwóm agentom kina „Włókniarz”, którzy wypożyczyli projektor

cyfrowy. Niestety dalsza część tekstu nie napawa optymizmem. Jak mówi Wacław Chudy dla TIT-u – Na tym właściwie zakończymy żywot kina, które praktycznie od pół roku nie funkcjonuje. Być może do końca roku wyświetlimy na pożyczonym projektorze jeszcze kilka filmów, ale to już będzie naprawdę koniec.

Nie oceniam na ile to chwyt, który ma pomóc wesprzeć kino, a na ile prawda, że to już będzie definitywny koniec projekcji w mieście. Na pewno nie jest to znakiem dobrej kondycji instytucji kulturalnej, jaką w Tomaszowie jest kino „Włókniarz”. Jeśli władze nie zwrócą na to uwagi i nie będą czegoś robić w kierunku kultury – która jest też przecież rozrywką - to nie pozostanie mi wiele więcej, jak grać „Coco Jambo” i pić „Ciechana Miodowego” w domowym zaciszu.

Maciej Chochoń

WIELKIE RZECZY - POMIESZANIE

Jakich instytucji kultury potrzebujemy? Uczestnicy dyskusji na to pytanie odpowiedzi nie otrzymali. Zamiast tego pojawiło się wiele zarzutów zarówno w stosunku do organizacji pozarządowych, jak i instytucji publicznych.

Moderator dyskusji otwartej „Jakich instytucji kultury potrzebujemy”, Piotr Olkusz podczas spotkania przedstawił „teorię trójkąta”. Czyli trzech kategorii, według których można ocenić działalność instytucji kultury: płatnika, publiczności oraz sztuki artystycznej. Przedstawił też cele, które instytucje powinny spełniać, czyli budzenie pragnień, edukacja oraz resocjalizacja i rewitalizacja. Instytucjom łódzkim zarzucił zbyt niskie koncentrowanie się na jednym wierzchołku wspomnianego trójkąta, braku przebiecia w mediach oraz malejący procent publiczności.

Po wstępie o rajach kulturalnym, jakim jest według moderatora, Opera Paryska; pod lupę trafił Teatr Stefana Jaracza. - Porównując Teatr Jaracza do Teatru Starego w Krakowie czy Teatru Polskiego we Wrocławiu, można zauważyć, że ten pierwszy ogranicza się jedynie do produkcji spektakli oraz ich eksploatacji. Przy czym reszta prowadzi edukację na szeroką skalę, organizuje wystawy, czy prowadzi dział wydawniczy - mówił w swoim wystąpieniu Piotr Olkusz z Uniwersytetu Łódzkiego. Dotknięci mogli poczuć się także organizatorzy, czyli jak stwierdził moderator, pracownicy „instytucji, której działalność nie wiadomo do czego porównać”. Zapoczątkował tym samym burzę pośród uczestników. **Uczestnik dyskusji z Widzewskich Domów Kultury:** - Oddwóch dni bombardujecie nas informacjami o słabym poziomie kultury i małej liczbie zainteresowanych. Muszę przyznać, że odczuwam pewien poziom zażenowania.

Zastanawiam się w takim razie, jak w ogóle moja placówka funkcjonuje. Szkoda, że na kongresie nie pokazujecie przykładów dobrych praktyk. **Uczestniczka dyskusji otwartej:** - Atutem naszego miasta są wystawy w Muzeum Sztuki, ważne, ale trudne w odbiorze. A proces socjologiczny jest nieunikniony i wypadałoby zdawać sobie z tego sprawę.

Piotr Grobliński z Łódzkiego Domu Kultury: - Pracuję z młodzieżą w Łódzkim Domu Kultury. Zastanawiam się co miałbym zrobić, żeby prasa opisała moją działalność. Do głowy przychodzi mi jedynie skandal pedofilski... **Elżbieta Hübner, konsumentka kultury:** - Nie podoba mi się moderacja tej dyskusji. Krążymy dookoła wszystkiego, nie zwracając uwagi na temat przewodni. Jak coś jest o wszystkim to nie prowadzi do nic-

zego. Jak oczekujemy zapelnionych sali, to najlepiej postawić namioty cyrkowe, zapewniam, że przyjdzie dużo widzów.

Uczestnik dyskusji otwartej: - Bazujemy na błędnych danych z kiepskich badań. Problem w tym, że innych nie mamy.

Zbigniew Ołubek, dyrektor Łódzkiego Domu Kultury: - Słuchając tego, przychodzi mi na myśl pewna anegdota. Mężczyzna w kawiarni pyta kelnera „Jaką kawę państwo podajecie”. Na to kelner zaczyna wymieniać: po turecku, parzoną, wiedeńską. „Ale chodziło mi o markę” tłumaczy mężczyzna. Kelner idzie spytać barmana. Po chwili wraca i mówi, że „Nie wie, bo ekspres się popsuł”. I ten wykład był właśnie o tym, że... ekspres się popsuł.

Waldemar Wolański, dyrektor Teatru Lalek Arlekin: - Nie zgadzam się z danymi przedstawionymi podczas przemówienia, są chyba nieaktualne. Nie będę bronił Teatru Jaracza, ale z własnego doświadczenia wiem, że zapelnienie widowni w naszym teatrze szacuje się teraz na jakieś 80%, a gramy dwa razy w tygodniu, więc nie jest źle. Przedstawiam nam pan błędne analizy. Wynika z nich jedno - instytucje kulturalne są fatalne, w związku z tym należy je zburzyć, zaorać i wybudować od nowa. Pytanie brzmi: „Co wybudujemy?”

Karolina Warchoł



fol. Magdalena Simson



fol. Magdalena Simson

REGION NIEZINTEGROWANY

Mieszkańcy Łodzi nie wiedzą co dzieje się w regionie. Dla odmiany - mieszkańcy regionu - wiedzą co dzieje się w Łodzi, ale jedynie z... telewizji. Co należy zrobić by zachęcić wszystkich do uczestnictwa w kulturze województwa?

Na to pytanie szukano odpowiedzi podczas dyskusji na sesji panelowej „Łódź a region: integracja kulturalna województwa łódzkiego”. Moderatorem spotkania był Tomasz Lasota, reporter, wydawca i prezenter telewizyjny w TVP Łódź. Zaprosił on do dyskusji Tomasza Bębna, dyrektora festiwalu „Kolory Polski” i Marcina Wartalskiego, szefa Ośrodka Teatralnego Łódzkiego Domu Kultury.

„Kolory Polski” to wędrowny festiwal Filharmonii Łódzkiej w trakcie, którego zespoły koncertują w miejscowościach regionu łódzkiego. Jest to przenoszenie kultury z metropolii do mniejszych jednostek administracyjnych. Jednak jak się okazuje jest to jedna z tylko dwóch takich inicjatyw. Drugą jest działalność prowadzona przez Teatr Jaracza, który także pokazuje się na scenie regionalnej. Jak więc ma się wzajemnie przenikać kultura prowincjonalna z metropolitalną?

W Łodzi postrzega się kulturę regionalną jako gorszą, nierozwiniętą i wymagającą wsparcia.

fot. Magdalena Simson



fot. Magdalena Simson



Mało kto widzi, że na prowincji często animatorzy kultury lepiej wykonują swą pracę, niż Ci ze stolicy województwa. A gdyby tak połączyć siły? – Potrzeba cierpliwości – mówi Marcin Wartalski. – Trzeba nawiązać kontakt z każdym ośrodkiem bezpośrednio. A to zajmie dużo czasu – dodaje.

Nie o współpracę tu jednak chodzi. Należy przede wszystkim zmienić mentalność społeczną. Trzeba rozpocząć proces, którego w naszym województwie już dawno nie było, a o którym na kongresie mówi się cały czas - edukację kulturową. Trzeba zmienić przekonania ludzi. Młodzież, która przyjeżdża do Łodzi studiować, nie utożsamia się

z kulturą miasta, ani regionu łódzkiego. Są oni przedstawicielami swojej małej ojczyzny. Dla przykładu - kultura kulinarna i ludowa, która rozwija się w powiecie opoczyńskim, nie jest znana łódzianom. Jak więc w ogóle mówić o integracji kulturowej?

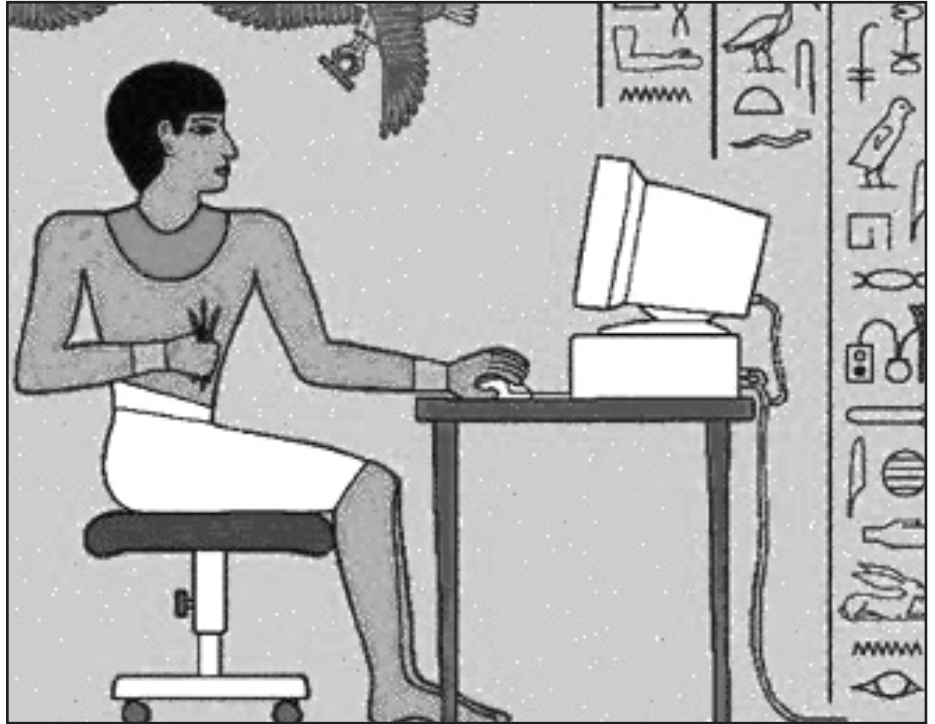
Ważny aspekt poruszonego problemu stanowi również mobilność środowisk twórczych. Teraz kwestie finansowe są „sterem” kultury. Ośrodki kulturowe, które stać na opłacanie wyjazdów np. grup teatralnych pokazują się w innych miastach, ale rzadko regionu łódzkiego. Promować kulturę mogą tylko elity, które wyróżniają się czymś szczególnym. Każdy ośrodek kultury powinien wyrobić sobie markę, przy pomocy której kultura jego otoczenia sama by na siebie zarabiała.

Padł pomysł by ŁDK nazwać Dom Kultury Regionu Łódzkiego. Ale czy to coś da? Integracja kultury w województwie jest wzniosłym ideałem kongresowym. W worku pełnym dyskusji i rozmów nie padło niestety bardzo ważne pytanie. Jak w świecie wyścigu finansowego, konsumpcjonizmu, rywalizacji, podziałów i kultury sieciowej można mówić o integracji wielkiego miasta z pozostałymi?

Adrian Kalkowski

W SIECI KULTURY

Można odnieść wrażenie, że prędkość naszego życia wchodzi z każdym rokiem na coraz większe obroty. W dzisiejszych czasach tempo narzuca nam zmieniająca się sygnalizacja świetlna, obowiązki związane z pracą i ramy czasowe wyznaczonych spotkań. W natłoku codziennych obowiązków trudno więc zwrócić uwagę na otaczającą nas przestrzeń kulturalną, dzięki której moglibyśmy urozmaicić i ubogacić swoje życie.



Taka rzeczywistość wymaga selektywnego podziału, abyśmy mogli wybierać tylko te wydarzenia, które nas interesują. Najbardziej odpowiednim medium w tej sytuacji może okazać się Internet. Jego olbrzymim plusem jest szybkość reagowania, błyskawiczne aktualizacje oraz subskrypcja danych. Jednak Internet nie musi pełnić tylko funkcji informacyjnej o wydarzeniach. Sam w sobie może stanowić niczym nie ograniczoną bazę danych odnoszącą się do poszczególnych aspektów kultury. Zarówno dla osób szukających kulturalnej ostoji w mieście, jak i tych którzy po prostu chcą się czegoś dowiedzieć, powstają liczne portale odnoszące się do materialnego i duchowego dorobku społeczeństwa.

Bez względu na to, czy jest to portal dotyczący lokacji powiązanej z kulturą, czy samorządnej organizacji artystycznej, zawsze kładzie się duży nacisk na przejrzysty przekaz w Internecie. Łódź również znajduje się w tej wirtualnej sieci kultury. Oto cztery przykładowe portale poświęcone kulturalnej twarzy Łodzi.

Grupa Pewnych Osób (www.gpo.blox.pl)

- Blog informacyjny nieformalnej grupy łódzkich aktywistów. To na czym koncentrują się przede wszystkim, to czystość Łodzi,

k która od lat nie może pozbyć się łaty brudnego, szarego miasta. GPO angażują się także we wszelaką promocję miasta do miana Europejskiej Stolicy Kultury 2016. Na ich blogu możemy znaleźć pisemne oraz audiowizualne relacje z przeprowadzonych przez siebie happeningów. Wszystko realizowane z dużą dozą poczucia humoru.

Kulturalny serwis Reymont (www.reymont.pl)

- Tylko Łódź i tylko Kultura. Takim hasłem można by okraścić zawartość portalu internetowego Reymont. Ten prężnie działający serwis kulturalny prowadzony jest przez zespół Ośrodka Literacko- Wydawniczego i Ośrodka Promocji i Informacji Kulturalnej Łódzkiego Domu Kultury. Na stronie znajdziemy ogólny informator oraz ramówkę łódzkich ośrodków kultury. Zbyt ogólnie? Strona posiada również podział na kategorie Teatr, Muzea, Galerie, Koncerty, Media, Film, Literatura. W każdym dziale solidna rozpiska nowości.

Stary Cmentarz (<http://www.cmentarz-stary.w-lodzi.info/>)

- Jedna z najważniejszych nekropolii w Łodzi. Istna skarbnica historyczna, oraz niezatarty ślad tożsamości łódzian. Ten trzywyznaniowy

cmentarz to miejsce pochówku wielu ludzi zasłużonych dla rozwoju miasta. Stary Cmentarz jest również bardzo interesujący pod względem kompozycyjnym, pełnym pięknych rzeźb i drzew upodabniających nekropolię do malowniczego parku. Strona zawiera dokładną historię całego cmentarza, uwzględniając podział na część Ewangelicką, Katolicką i Prawosławną. Tekstowi towarzyszą zdjęcia pokazujące piękno i wyjątkowość opisywanych fragmentów cmentarza.

Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi (www.centrumdialogu.com)

- Instytucja kultury, której zadaniem jest prowadzenie działalności edukacyjno-badawczo- kulturalnej. Za cel stawia sobie popularyzowanie dorobku różnych kultur, a szczególnie tych, które miały wpływ na historię Łodzi, czyli niemieckiej, rosyjskiej, polskiej i żydowskiej. Na stronie znajdziemy informacje o wydarzeniach organizowanych przez Centrum, ale także rys historyczny o wymienionych wcześniej narodowościach, zamieszkujących dawniej Łódź.

Po piątkowym wykładzie „Na co komu kultura?”, to samo pytanie zadałam przypadkowym uczestnikom kongresu. Nasze rozmowy w przerwie na kawę, okazały się być bardziej twórcze i konstruktywne, niż niejeden panel, czy sesja plenarna.

NA CO KOMU KULTURA?

- Kultura jest bardzo potrzebna. Odpowiedzialna jest za nasz rozwój duchowy. Można z niej czerpać energię, radość z życia. Dzięki niej możemy dotknąć piękna. Sama tworzę kulturę i wiem, że jest ona bardzo pomocna w życiu.

W pewien sposób nadaje jemu sens. Oprócz tego jest najlepszą terapią na depresję. Dzięki niej można żyć. Dzięki niej, jestem szczęśliwa. - mówiła **Marzena Jędrzejczak ze Stowarzyszenia Twórców Ludowych**, reprezentująca Region Łowicki.

- Bardzo wartościowy w kulturze jest kontakt z odbiorcą. Zarówno dla jednej, jak i drugiej strony - dopowiedziała po koleżance **Agnieszka Głuszek-Nowicka**, również z Łowicza.

Inni przedstawili mi swój pomysł na idealną edukację kulturalną

- Kultura jest potrzebna już od najmłodszych lat. Edukacja szkolna nie jest do tego przystosowana. Zajęcia z plastyki, czy muzyki są fikcją. Pamiętam, kiedy ja chodziłem do szkoły, bezsensowne wydawało mi się uczenie nut. Dopiero teraz doceniam te lekcje. Chciałbym żeby moje dzieci miały szansę wynieść z zajęć plastyki, czy muzyki cenne umiejętności. Dlaczego nie uczymy w szkole gry na gitarze, czy innym instrumencie? Aby rozwinąć u dziecka pasję, obecnie trzeba go posłać na prywatne zajęcia. W szkole brakuje też zajęć z muzyki, gdzie dzieci mogłyby poznawać muzykę lat 60, 70, 80, czy 90. Moim zdaniem jest dużo bardziej wartościowa i ciekawsza, niż muzyka klasyczna.

- mówił **Dominik Łaszczewski z Działu Promocji Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi**.

Jego koleżanka **Kasia Dudkiewicz** (również z MAiE), jest podobnego zdania - Kultura wydobywa z nas to, co najlepsze. Rozwija i umożliwia nowe doświadczenia. Dlatego dzieci powinniśmy oswajać z nią już od najmłodszych lat. Nie do pojęcia jest, że ludzie, którzy prowadzą lekcje plastyki w rzeczywistości niewiele mają z nią wspólnego. Najczęściej kończy się na 3-miesięcznym kursie dla nauczycieli plastyki. Po czym taka pani ma rozwijać u dzieci zainteresowanie kulturą.

wysłuchała Magdalena Simson

fol. Magdalena Simson



BO MY LUBIMY BALONY

- Kultura to wszystko. To, to o czym rozmawiamy, jak rozmawiamy, jakich słów używamy.

Jaką tradycję mamy za sobą – mówi Krystyna Weintritt, dyrektor Centrum Kultury Młodych w Łodzi.

Karolina Warchoł : - Kultura, ale jaka?

Krystyna Weintritt: - To zależy dla kogo. Musimy wiedzieć do kogo kierujemy działanie, czyli co i komu chcemy powiedzieć i w jakiej formie. Na pewno kultura musi nieść ze sobą pierwiastki rozwoju każdego uczestnika, kreatywności, radości z bycia z drugim człowiekiem. Niesłuchanie ważny jest dialog z tym drugim człowiekiem. Największym błędem jest to, że ktoś mówi co ma do powiedzenia, drugi słucha, a później idzie do domu. To musi być rozmowa; poprzez piosenkę, film, wystawę, teatr czy choćby spotkanie przy kawie. Tak naprawdę poziom tej rozmowy i poziom przekazu jest istotny.

Czego brakuje na Kongresie?

- Kongres jest po to, aby przyrzeć się temu co jest. I w żadnym wypadku nie powinniśmy być zadowoleni z obecnego stanu kultury. Zawsze można zrobić coś lepiej. Jesteśmy w połowie Kongresu, byłoby nie fair gdybym mówiła, że czegoś mi brakuje. Cały czas na wiele rzeczy czekam. Z optymizmem, że to otrzymam. Nie czekam na odpowiedzi na moje pytania. Czekam na taką dyskusję, rozmowę i taki kontakt, który zrodzi nową jakość.

Myślę, że wiele spraw istotnych będzie jeszcze poruszonych, a ich efekty znajdą swoje odzwierciedlenie w Pakcie dla Kultury. Jest wiele do zrobienia. Wiele ważnych rzeczy już zostało poruszonych. Teraz to właśnie nad nimi trzeba się zastanowić i porozmawiać. Cieszę się, że tu jestem i że mogę uczestniczyć,

w tym niezwykle ważnym wydarzeniu dla kultury Łodzi i regionu.

Poziom kultury zaniżany do poziomu odbiorców?

- To nieprawda. Podczas wczorajszych potkań była mowa o tym, że festyny to forma kultury na niskim poziomie. Musimy mieć świadomość, że robimy coś dla pewnej społeczności. Na Lokatorskiej w Centrum Kultury Młodych odbywają się festyny, ale ich program nie jest banalny. Są koncerty, zajęcia dla dzieci, kiermasze rękodzieł, występują różni goście. A to, że przy okazji rozdajemy balony, bo dzieci lubią balony, to wartość dodatkowa. Trzeba wchodzić też w takie środowiska, ale z dobrymi pomysłami.

W CKM-ie nie brakuje odbiorców. Z reguły brakuje miejsc...

- W Centrum Kultury Młodych jest niesamowita różnorodność oferowanego przekazu. Dotarcie do widza to bardzo ważny aspekt w organizowaniu działań kulturalnych. Musimy wiedzieć dla kogo to robimy. Oprócz tradycyjnej reklamy, Internetu i zaproszeń, jest coś takiego, jak „poczta pantoflowa”. Musimy pamiętać, że jak ktoś do nas przychodzi i czuje się u nas doskonale - to wróci. Zazwyczaj wróci z kimś. Prawie



fol. Karolina Warchoł

zawsze mamy nadkomplety, może nieładnie mówić tak o sobie, ale myślę, że to jest kwestia wyrobionej przez nas marki.

Problemy w dofinansowaniach?

- Można znaleźć fundusze. Środki finansowe są do zdobycia poprzez granty, udział w konkursach, fundacje, czy Unię Europejską. Do tego oczywiście potrzeba dużo pracy, ale ona się opłaca, bo daje efekty, niesamowitą satysfakcję i dużo radości.

Z Krystyną Weintritt, dyrektor CKM w Łodzi, rozmawiała Karolina Warchoł



fol. Karolina Warchoł

Centrum Kultury Młodych podczas tegorocznych Konfrontacji Teatralnych

PO LUDZKU, ALE PRZEDE WSZYSTKIM ARTYSTYCZNIE

Teatr Chorea w spektaklu „Grotowski – próba odwrotu” w reżyserii Tomasza Rodowicza, pokazał to, co w teatrze najważniejsze i co leży u jego podstaw, czyli ruch. Przy jak najmniejszym nakładzie słowa. Teatr nie jest w jakikolwiek sposób klasyczny i na pewno nie da się go zaklasyfikować do jednej kategorii. - Wracam do Grotowskiego po tylu latach trochę z powodu buntu wobec tego, co z tą postacią zostało zrobione, a trochę z poczucia, że jestem mu coś winien – po ludzku, ale przede wszystkim artystycznie – tłumaczy reżyser spektaklu, Tomasz Rodowicz.



O czym spektakl?

Karolina Warchoń: Spektakl jest o człowieczeństwie, o przekraczaniu własnych granic. Aktorzy przekonują, że można, i że niemożliwe jest możliwe. Coś nietypowego, bo praktycznie pozbawiony fabuły scenariusz, skupiający się właściwie tylko na ciele aktora i jego ruchu.

Adrian Kałkowski: Aktorzy pokazali historię człowieka cierpiącego, a jednocześnie bezwzględного.

Opowiedzieli o człowieku, który jest w swoim życiu tyranem, który cierpi ale nie odmawia pomocy innym.

Co wyjątkowego?

K.W.: Rewelacyjny warsztat, gra gestem. Ogromna świadomość ciała, nie tylko swojego ale także partnera na scenie. Kontrola ruchu na najwyższym poziomie. Wyjątkowy na pewno był fakt ciągłej obecności reżysera na scenie oraz jego uczestnictwo w spektaklu.

A.K.: Gra aktorów wzbudzała podziw. Ich ruch mówił, dzięki czemu mogli przekazać przesłanie nie używając ani słowa. Każdy krok, machnięcie ręką czy skinienie palca opracowali do perfekcji. Aktorzy poruszali się nad przepaścią granic możliwości niezwykle pewnie.

Zwrócić należy uwagę także na słowa, które uzupełniają wszystko to, o czym ruch może opowiedzieć w ograniczony sposób. Pojawia się jednak tutaj pewien problem. Widz nie może do końca skupić się na tym



co aktorzy opowiadają za pomocą słów, a co poprzez gest.

K.W.: Oglądając występ miałam podobne odczucia. Mam wrażenie, że spektakl powinno się oglądać dwa razy. Najpierw skupić się na geście, później wsłuchać się w to co mówią aktorzy. Dla mnie było trochę za dużo i za szybko.

Spełnione oczekiwania?

A.K.: Chorea zafundowała nam sztukę na wysokim poziomie. Jednak percepcja spektaklu nie jest łatwa. Trzeba zaznaczyć, że ten kto w skupieniu go obejrzy i spróbuje utożsamić się z ich przeżyciami, zostanie na sam koniec nagrodzony. Kiedy pozna dokładnie opowiadaną historię i znajdzie w niej punkt zaczepienia ma szansę zweryfikować własne „ja”.

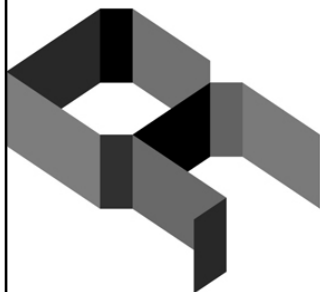
K.W.: To taka nagroda polegająca na odkrywaniu ukrytego. Scena finałowa spektaklu, w której aktorzy obnażają się przed widzem, nie tylko psychicznie, stojąc przed nim w samej bieliźnie, w przenośni i dosłownie.

Wrażeniami po spektaklu wymieniali się Karolina Warchoń i Adrian Kałkowski



Łódź/27-29/10.2011

Filharmonia Łódzka/Łódzki Dom Kultury



Regionalny Kongres Kultury 2011

www.kongres-kultury.pl



PROGRAM KONGRESU

Sobota 29 października

10:30-12:15 (Łódzki Dom Kultury)

SESJE PANELOWE (odbywają się równolegle)

- Warunki prawne działania instytucji kultury
 - Współpraca Urzędu Marszałkowskiego i Urzędu Miasta Łodzi z NGO - otwarta dyskusja moderowana - moderacja: Jacek Grudzień
- STREFA OTWARTA**

12:45-14:30 (Łódzki Dom Kultury)

IV SESJA PLENARNA:

PRZEMYSŁY KREATYWNE

- Jak zmienia się myślenie o kulturze i gospodarce?

15:00-16:45 (Łódzki Dom Kultury)

Jak stwarzać warunki dla rozwoju Łodzi jako centrum przemysłów kreatywnych?

- panel dyskusyjny, moderacja: Artur Urbański

17:00-18:30 (Łódzki Dom Kultury)

PODSUMOWANIE KONGRESU

19:30 - (Textorial Park) PechaKucha

PATRONAT HONOROWY:

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



Wojewoda Łódzki
Jolanta Chmińska

WSPÓŁORGANIZACJA



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

ORGANIZACJA:



Łódzkie



URZĄD MIASTA ŁÓDZI

REALIZACJA:



ŁÓDZKI
DOM
KULTURY

WSPÓŁPRACA:



Filharmonia
Łódzka
im. Artura
Rubinsteina

Sfinansowano ze środków Urzędu Marszałkowskiego, Urzędu Miasta Łodzi i Narodowego Centrum Kultury www.obserwatoriumkultury.nck.pl

UWAGA! 4. numer Kongresówki ukaże się w wersji elektronicznej.
Do pobrania na stronie Kongresu Kultury (www.kongres-kultury.pl) od poniedziałku!

Kongresówka

Gazeta Regionalnego Kongresu Kultury

Redaktor Naczelna: **Magdalena Simson**

Redaguje zespół: **Karolina Warchoł, Adrian Kałkowski,
Maciej Chachorń, Wojciech Bryndel, Jerzy Szelągowski,
Justyna Pawłowska, Dominika Kawczyńska**

Współpraca: **Jędrzej Stodkowski,**

Ten niezastąpiony: **Wojciech Stodkowski**

Wydawca: **Łódzki Dom Kultury**

Redakcja: **ul. Traugutta 18, 90-113 Łódź**

Fotografie niepodpisane: **Zasoby internetowe**

Szata graficzna i DTP: **Emilia Świątkowska**

Poligrafia: **Pan Bolek**